

PAULA EISEN

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Szczecin, okres powojenny
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, okres powojenny, życie codzienne

Trudna sytuacja po zakończeniu wojny

Podczas wojny to ja chciałam bardzo żyć. Podczas wojny baaardzo chciałam żyć. Bo ja myślałam, że ja wrócę do domu, moja rodzina wróci i wszystko będzie dobrze. Ale potem, zwłaszcza jak straciłam ojca, to nie było mi życie takie drogie. Ale jedną rzecz, która mnie trzymała, to były te ostatnie słowa co moja mamusia mi powiedziała. To mnie trzymało. „Idź moje dziecko, może zostanie ktoś z naszej rodziny”. I dużo razy miałam na myśli żeby skończyć swoje życie. Nawet jak byłam w Szczecinie, to byłam bardzo niezadowolona. Do szkoły nie mogłam chodzić, do szóstej klasy ja nie mogłam pójść, bo nic nie wiedziałam. Do pierwszej klasy ja nie mogłam pójść, bo byłam za stara. Moja ciotka wzięła mnie żeby się uczyła pisać. Ale ja nie mogłam tego, bo ja nie wiedziałam jak to przeczytać, jak pisać. Ja błędnie pisałam. To gdzie poszłam, to drzwi były dla mnie zamknięte. Potem ja byłam w domu dziecka w Szczecinie. To też nie byłam zadowolona. Bo były tam dużo dzieci co mieli rodziców. Oni przyjechali z Rosji. I tam był kibuc koło tego, że rodzice tam były, a te dzieci byli w domu dziecka. Oni mieli rodziców. Pewnego razu przystali z Ameryki dużo rzeczy. Żeby rozdzielić. Tam był jeden swetr. Ja chciałam ten swetr dostać. I tam była jedna dziewczynka, która miała rodziców. Ona chciała ten swetr. Ona go wzięła, nie ja. Ona go dostała, nie ja. To ja widziałam gdzie ja się obracam... Jest bardzo ciężko żyć bez rodziny. A u ciotki jak byłam, u kuzynki mojej matki. Oni byli bardzo dobrzy ludzi. Ale byli bardzo, bardzo biedni też. Jak już poszłam do szkoły, przyszłam ze szkoły, chciałam zrobić lekcje, to potrzebowałam pilnować dzieci. Bo ciotka szyła. I potrzebowałam robić wszystkie inne roboty. Nie miałam czasu kiedy zrobić lekcje. Ja przyniosłam te lekcje do domu, ja nie wiedziałam jak to zrobić. Jak te rachunki, jak to zrobić. Ja nie wiedziałam. Ja potrzebowałam pomoc. Ja nie miałam pomocy. Ja nawet nie chciałam iść do szkoły, bo ja nie mogłam zrobić lekcji. Bo ja nie mogłam pójść do szóstej klasy. To ja wiedziałam, że ja nie mogę tam być, bo ja będę służącą. To znowuż poszłam do domu dziecka. I tam uczyli po

hebrajsku. A ja też tam przyszedłam w środku roku, nie na początku. To tam też nic nie wiedziałam. To co oni już wiedzieli, to ja nie wiedziałam. To gdzie ja poszłam to były drzwi dla mnie zamknięte. Ale gdybym ja miała rodziców, gdyby oni wzięli pomoc, żebym ja miała, że ktoś by mnie uczył jak zrobić lekcje, jak co, to bym mogła coś się nauczyć. Ale tak to ja nic nie mogłam. Wieczorem, w nocy nie wolno było zaświecić światła, bo to kosztuje pieniędzy. A w dzień to potrzebowałam pomagać. Tak że było bardzo niedobrze. Było bardzo niedobrze. Mój Boże jedyny, kto nie wie co to znaczy być sierotą, to jest bardzo...

Data i miejsce nagrania	2010-12-08, Delray Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"